Numer 3. **Lwów dnia 7 Stycznia — Piątek** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Zaproszenie do przedpłaty

na trzy razy w tygodniu wychodzącą gazetę, pod tytułem

»U N I A.«

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia pp. *Seyfartha* i *Czajkowskiego* w rynku p. l. 50;

zamiejscową zaś w listach frankowanych lub za asygnatą pocztową *Administracya „Unii“ w drukarni A. Vogla*, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty, by nakład ustalić i Szan. pp. Przenumeratorowie zwłoki w przesyłce nie doznawali.

Administracya *„Unii“* przyjmuje też przedpłatę na 3 razy w miesiącu wychodzące pismo ludowe pod tyt.: ***„Chata“***, która rocznie 2 złr. albo półrocznie 1 złr. wynosi.

Lwów 5. stycznia.

Coraz niewdzięczniejszą rolę odgrywają dzienniki wszelkiej barwy w sprawie gabinetowej, która w ostatnich dniach jak wóz przeładowany zagrzęzła w piasku i ani kroku naprzód lub w tył zrobić nie może. Daremne przypuszczenia i domysły, puste pogłoski i drobne ploteczki, oto wszystko co znajdujemy w organach prasy wiedeńskiej. Że źle się dzieje, tego nikt nie przeczy, że trzeba by było lepiej, każdy chętnie przyznaje, ale tu się też kończy cała mądrość publicystyki, idąca widocznie w parze z rozumem stanu stołecznych polityków, którzy tak że nie wiele więcej wiedzą jakim sposobem wyjść z dopiekającego położenia.

Pokazało się dowodnie, że uzupełnienie ministeryum z jednolitych żywiołów jednej lub drugiej frakcyi, jest rzeczą niepodobną. To już znak nie dobry, bo po dwoch latach życia parlamentarnego i istnienia gabinetu, większość ministeryalna mianowicie powinna była wyrobić sobie u większości Izbowej tyle wzięcia, by nie być opuszczoną w najkrytyczniejszej chwili. Logicznem zaś następstwem powyższego faktu, byłoby proste odroczenie sprawy do czasu, gdy się wola Izby jasno zarysuje i uwydatni; rząd staje przed Izbą, obie frakcye bronią swej polityki, a wotum Izby rozstrzyga. Lecz układy między ministrami toczone w tej chwili są dziwnym wynalazkiem, naprawdę. Nieprzejednany p. Giskra przemienia się w gołąbka pokoju i z rószczką oliwną w dzióbku proponuje mniejszości drobne ustępstwa, byle zyskać kilkanaście dni czasu i udawać jako tako że się jest rządem. Taki symptomat może osłabić najsilniejszą wiarę w żywotność parlamentaryzmu w Austryi, uciekać się bowiem do takich wybiegów i takiemi środkami kusić się o pozostanie przy sterze władzy, wolno tylko w kraju, gdzie dobrze uorganizowane stronnictwa parlamentarne nie istnieją i gdzie pojedyńcze kólka, na jakie rozbija się ciało reprezentacyjne, chodzą samopas, w tę lub ową stronę wiatrem chwili pędzone. W Anglii myśl podobnego rodzaju nie przyszłaby do głowy żadnemu ministrowi.

Sobor.

XI.

Chcąc wiernie przedstawić usposobienie świata wobec Watykańskiego Soboru, wyznać musimy, że podobnie jak na tej ziemi nie ma światła bez pomroki, złota bez przywary, pogody bez chmurki żadnej, a czystej bez kąkolu pszenicy, tak i owa radość i nadzieje katolików z powodu powszechnego zgromadzenia Kościoła, nie we wszystkich jednako sercach żywe są i wolne od wszelkiego cienia obawy i nieufności. Powiemy tu raczej w ślad za mądrem rzymskiem pismem *Civiltà Cattolicà*: różne są obawy i nadzieje śród samychże wiernych, a to w miarę jak się zaliczają oni albo do katolików tak zwanych liberalnych (*catholiques liberaux*), albo do katolików bez dodatku (*catholiques tout court*). Ci ostatni, których przeciwnicy zwą uporczywie ultramontanami, oparci na Boskiej powadze Kościoła, ufni w niewątpliwą obecność Chrystusa i natchnienie Ducha św., obcy zresztą dysputom szkół, ich podziałom i subtelnościom, nieograniczoną w Panu i Soborze pokładają nadzieję. I wskazaliśmy poprzednio jak weselnie przyjęli wieść o nim, jak się dziś zeń radują, jakich wyglądają lekarstw na choroby i klęski społeczeństwa, które sami tylko jasno widzieć mogą, bo posiadają światło prawdy, sami odczuć głęboko, bo po chrześciańsku miłują. Katolicy liberalni, którzy pragną, aby Kościoł czynił ustępstwa jakieś duchowi czasu, aby głosił jako zasady prawdziwe to, co zawsze potępiał, a to niby w celu sprowadzenia świata do katolicyzmu, — katolicy, tacy inne mają nadzieje, obok pewnej znów niepojętej w Chrystusowych wiernych, w prawych synach Kościoła obawy. Oni się cieszą ufnością, że kwestya nieomylności Papiezkiej nie będzie podniesioną, a przynajmniej stanowczo roztrzygniętą, że pewne uchwały Syllabusa zostaną zmodyfikowane lub wyłożone w sposób odpowiedni ich wyobrażeniom; a w gruncie lękają się orzeczenia tej nieomylności i Syllabusa, by nie przyjęto go za naukę wiary, jak go uznają wszyscy szczerzy katolicy, nie przenoszący własnego sądu i rozumu nad powagę Kościoła i Apostolskiej Stolicy. — Nie będziemy wchodzili tu w długą polemikę z tą zlęknioną bracią; w następnych rozdziałach, przedstawimy pokrótce owe mniemane liberałów wszystkich postrachy: i naukę nieomylności i tak okrzyczane tezy Syllabusa. Tymczasem dla każdego, byle prawdziwego i dobrej wiary katolika, wystarczy ta krótka a prosta uwaga, wykluczająca wszelką wątpliwość. Czy Sobor Watykański zwołany i odbywany pod przewodnictwem Papieża jest rzeczywiście powszechnym i prawowitym? Niewątpliwie tak. A więc jeśli jest takim, nie ma zgoła miejsca dla obawy, a błoga nadzieja winna być jedynem i spólnem wszystkich katolików uczuciem. Natchnieni przez Ducha św., co kieruje Kościołem swoim i daje powszechnym Soborom niepomylne światło, Papież i Ojcowie to jedno uchwalić mogą, co iście prawdziwe, to co fałszywe potępią; wierni zaś ukorzą umysł i wolę swoją nie przed wyrokiem tylko kilku zgromadzonych ludzi, ale przed słowem Boga samego, który jest obecny w Kościele po wszystkie dni aż do skończenia świata i nie dozwoli nigdy, aby

---

List A. E. Odyńca do Juliana Korsaka*)

Darmstadt 11 września 1829 r.

Massę rzeczy ciekawych mam ci dziś do powiedzenia; to jest ciekawych o tyle, że były takiemi dla nas, i zapewne będą dla ciebie. Bo idzie nie o Niemcy lub Niemców, ale wprost o Adama, a jeśli nas tak zajmowały wspomnienia Medwina o Byronie, toć przecie rzecz naturalna, że dla nas ciekawsze są o nim. Słyszę zda się, że mruknąłeś pod nosem co u ciebie jak u niedźwiedzia, zawsze symptom ukontentowania oznacza; i gotów może będziesz nałożyć nową fajkę przed dalszem czytaniem, jak się to przy czytaniu nowych poezyi dziać zwykło. A bo i znajdziesz tutaj poezyę nie lada, ba, nawet powiem śmiało, poezyę poezyi i historyę jej razem.

> Widzę cię, jak to czytając,
> Uszy nastawiasz jak zając.

No! więcże słuchaj! bo ja bez żartu mam ciekawe rzeczy do opowiadania, i nie dla tego tylko ciekawe, że (jak król Ludwik pisał do Göthego) każdy szczegół o wielkich ludziach przestaje być drobiazgiem sam przez się, a staje się atomem, w skład ich wielkości wchodzącym; ale że to, co mi dziś Adam opowiadał o sobie, należy rzeczywiście do historyi poezyi naszej, bo jest historyą początku i rozwijania się w nim samym tego nowego kierunku, w którym on potem jak rudlem poezyę naszą zawrócił. A jest w tem — jak mi się zdaje, nie zrządzenie ślepego przypadku, ale raczej widomy kierunek Opatrzności, która wszystko i zawsze jednym torem prowadzi, to jest wszystko co dobre, wyprowadza z miłości. Notabene, mówię tu nie o tej tylko pospolicie tak zwanej miłości, co błękitnem lub czarnem oczkiem mruga i miga jak gwiazdka czy ognik, ale o tej, co ogniem słońca,

> Ludzkości całe ogromy
> Przenika z końca do końca.

To jest, kocha to wszystko, co warte kochania, zaczynając i kończąc na Tym, co jest Alfą i Omegą wszystkiego. Adam mówił niedawno, że czytał gdzieś w *Globie* faktami udowodnione twierdzenie, że św. Franciszek z Assyżu, ów cud serafickiej miłości, który nie tylko we wszystkich ludziach, ale nawet we wszystkich żyjących stworzeniach widział braci swoich i siostry, jak je sam zazwyczaj nazywał, że ten ideał pokory i ubóstwa, jest właśnie owem żywem tajemniczem źródłem, z którego, w następstwie wieków, wypłynęły prostem korytem ducha: poezya, malarstwo, rzeźba i architektura włoska, które znowu przez Dantego, Rafaela i Michała Anioła wpływ swój na świat cały wywarły — Otóż i nowa poezya nasza wyrodziła się naprzód, nie z estetycznych teoryi, nie z książek, nie z naśladowania Niemców albo Anglików, ale wprost z życia, z prawdy, z miłości; jednem słowem z natchnienia łaski Bożej, które z serca jednego, jakby z ołtarza Znicza, rozpromieniło się w koło na drugich. A tym jednym był nie sam Adam. Adam był tylko jak ów Memnon, syn słońca, który pierwszy wschód jego harmonią powitał i ogłosił, A wszystko to wynikło tak prosto i naturalnie. że najlepiej zdaje się zrobię, kiedy też równie po prostu powtórzę ci całą naszą dzisiejszą rozmową z której właśnie wyciągnąłem te wnioski, z wiernem nawet zachowaniem jej toku.

Z Moguncyi do Darmsztadu jest tylko trzy mile i pół, ale droga taka szkaradna, takie piaski i błota, że woleliśmy częściej iść piechotą, niż wlec się noga za nogą. Ekwipaż nasz był *einspännig*, to jest jednym koniem; tylko że nie tak przyczepionym z jednej strony do dyszla, jak ów zaprząg z Wrocławia do Drezna, ale zaprzężonym porządnie, do bardzo porządnego, nadwie osoby, powoziku z pudłem. Porządek ten uprzęży i sam ubior furmana, choć prosty, ale ani dziurawy, ani łatany, przekonywały nas dostatecznie, że nie jesteśmy u siebie; ale za to kraj w ogólności tak był do naszego podobny, że co krok przypominał nam jakąś znajomą okolicę i obudzał przywiązane do niej wspomnienia, któreśmy sobie opowiadali nawzajem. To wprawiło Adama w najdoskonalszy humor; a to podobieństwo krajobrazu sprawiało mu, jak sam mówił, sto razy wiekszą przyjemność, niż najpiękniejsze widoki nad-Reńskie, choć je z takim zapałem rysował. „Oto, żeby to posłyszano w Warszawie! rzekłem, Klasycy mieliby gotowy pistolet na zabicie cię raz na zawsze w opinii wielkiego świata.“ — I opowiedziałem, jak raz na wielkim obiedzie u jenerała Krasińskiego, król dandysów warszawskich, wielki wojażer, pan hrabia G. M, rozśmieszył i zgorszył całe towarzystwo opowiadaniem, jak jeden z jego znajomych ziomków, stojąc z nim na „Moście westchnień“ w Wenecyi, westchnął wspomniawszy sobie, że w tym dniu właśnie zaczyna się jarmark w Łowiczu. Poczytano to za dowód takiej głupoty, na którą nie ma wyrazu; i dopiero gdy Waleryan pierwszy, a ja po nim odważyliśmy się stanąć w obronie „cenzurowanego,“ zdania zachwiały się nieco i w końcu podzieliły się na dwoje. Wojskowi zwłaszcza wzięli stronę naszą, przeciwko frakowym

---

*) *Kronika Rodzinna*, pismo wychodzące w Warszawie, zamieszcza korespondencye A. E. Odyńca, z której wyjęliśmy list powyższy, rzucający ciekawe światło na pewne szczegóły młodości naszego ukochanego wieszcza Adama i na prawdziwą przyczynę narodowego kierunku i jego poezyi. Umieszczamy go tem chętniej, że *Kronika Rodzinna* tak mało jest tu znaną, a sam przedmiot listu tak cenny dla każdego serca polskiego.

bramy piekieł mogły go kiedykolwiek przemódz? Potrzeba więc albo zapoznać nieomylną powagę powszechnego Soboru, Boską konstytucyę Kościoła, czyli przestać wierzyć po katolicku, albo wraz z katolikami szczerymi ufać Kościołowi i Bogu. Dla wierzącego środka tu nie ma.

„To też szczególny to i smutny widok.“ pisze Mgr. Plantier w znakomitej swej pracy o Soborach, „tej mniemanej roztropności, co uprzedzając uchwały Soboru, chcą uchylić zeń te lub inne kwestye, któreby rade widzieć chwiejące się wciąż pomiędzy cieniem a światłem! Poco, mówią jedni, orzekać by miano nieomylność dogmatyczną Papieża? Coby zyskano, dodają drudzy, potępieniem artykułów z 1682 roku? (podstawy Gallikanizmu; p. r). Niech nie zaczepiają, wołają najbardziej zatrwożeni, wielkich zasad społeczeństw nowożytnych, wolności wyznań, swobody prasy i innych różnych swobód! Tym sposobem obróconoby tylko nieubłaganie przeciw Kościołowi, tą samą klątwą, i wszystkie obecne rządy i niezmierną większość wszystkich niemal ludów, a nawet — czemuż nie dodać jeszcze — cały tłum katolików wspaniałomyślnie i szczerze poświęconych sprawie katolickiej, którzy wszakże przekonani są, iż aby być pożytecznym na świecie, trzeba się zastosować do ducha i wymagań czasu. Oto co piszą i mówią wszelkiemi sposoby i tony, tysiące mniemanych roztropnisiów, wolnychmyślicieli i katolików. Co do mnie, sądzę, iż pierwszym ich błędem jest, iż spełniać chcą posłannictwo, które im zgoła nie przystoi. — Bo czy Duch św. włożył na nich obowiązek zakreślenia programu do przyszłego Soboru?

Czy dał im prawo ścieśniać lub rozszerzać, według upodobania zakres kwestyi mających się tam roztrząsać, wprowadzać jedne, wykluczać drugie, a stanowić o tych, któreby albo wypadało orzec, albo nie wypadało bez narażenia się na niebezpieczeństwo? Czy ich upoważnił do absolutnego rozrządzania jego niemylnością, do zaznaczania granic, którychby mu nie było wolno przekroczyć? Jeśli tak jest, niech się odważą wyjaśnić to, a raczej wystawić na pośmiewisko świata; lecz jeśli tej władzy ni upoważnienia nie mają, pocóż się mięszają zuchwale, występując naprzeciw tchnieniu Boga samego, który jest samą wolnością z istoty, mówiąc mu: „aż dotąd pójdziesz, a dalej nie postąpisz?“ *(Les conciles généraux per Mgr. Plantier §. XIII.).* Jasna to zaiste i słuszna uwaga, zdolna by otworzyć oczy wszystkim katolikom mniej lub więcej omamionym blichtrem fałszywego liberalizmu, wskazując im jawnie brak wiary i gorszącą z ich strony małoduszność!

Tak niewczesne i uwłaczające szczerej katolickiej duszy obawy, ze strony wiernych synów Kościoła — boć takimi się zwą liberalni katolicy i ufamy, że takimi zostaną — nie mniej są bezzasadne i płonne ze strony samychże niekatolików, byle głębszego i nieuprzedzonego sądu; ze strony owych wreszcie politycznych mężów, o których wspominaliśmy uprzednio, a którzy patrzą z nieufnością na Sobor, jakby mogło zeń grozić niebezpieczeństwo jakieś dla społeczności, dla państwa. Bo czyż może być myślą i zamiarem Soboru nadużyć w jakikolwiekbądź sposób praw czy ustaw państwowych lub nadać Kościołowi zarząd i kierunek społeczności cywilnej? Wierzący, powtórzymy tu znowu, przypuścić tego nie mogą, boć powinni wiedzieć, że uchwały Soboru natchnione są przez samego Ducha św., że Kościół, który porządkuje wszystko, wszystko kładzie na właściwem miejscu, niczyich praw nie nadużył nigdy, raczej walczyć wciąż musiał w obronie praw własnych przeciw tym co je zapoznawali. Nie wierzący znów, byle dobrej wiary, nie mogą się zaprzątać podobnem urojeniem, bo wiedzą, że Kościoł jeśli nie woli, to siły niema po temu, by urzeczywistnić mógł te krzywdząco przypisywane sobie pretensye. Zresztą, sami ustawicznie powtarzają, że żadne państwo nie uległoby za dni naszych podobnym uroszczeniom Kościoła, że nowożytne społeczeństwa nie mogą się obawiać nauk, którychby nikt dziś przyjąć, a tem mniej wprowadzić w wykonanie nie zechciał? Próżna więc tem bardziej obawa wszelka, bezzasadna nieufność! Rzeczą pewną jest, iż Sobor Watykański to jedno tylko uczynić chce i uczyni: obwieści zasady, wykaże błędy wszystkie. Bulla Piusa IX, wszystkie jego akty i czyny, wreszcie cała przeszłość Kościoła upewniają nas w tem; a czy znajdzie on czy nie znajdzie ramienia świeckiego, by uchwały jego wprowadziło w wykonanie, to jedno niewątpliwem jest, że tak po Soborze, jak i przed nim, żadna społeczność ni państwo nie będzie krępowane ani zagrożone w swojej autonomii i niezawisłości. (C. d. n.)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 4 do 7 stycznia 1870.

Niemieccy koloniści z Althüte Krasna: Die Gemeinde Althütte sammt andern Pfarrkindern r. l. übersenden den Peterspfenig: Der heil. Vater Papst Pius IX wolle der Althütter r. l. Pfarre in Bukowina seinen Apost. Segen huldvollst ertheilen	17	złr.	— ct.
Wojciech i Józef Tremel, bracia z Czudyna	1	„	— „
Antoni, Ambroży i Jan Erl z Baniłły Woł.	2	„	— „
Jks. kan. A Herr, prob. z Makowa, częścią sam, częścią z datków pobożnych parafian	5	„	— „
N. N. ze Lwowa	6	„	— „
Dwie sługi ubogie z prośbą o błogosławieństwo Ojca św.	6	„	— „
Razem	37	„	— „
Z przeniesienia	2042	„	70 „
Razem	2079	„	70 „

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 3. stycznia.

✕✕ W dzień nowego roku *Wiener Ztg.* miała ogłosić nowy skład gabinetu. Tak oświadczały wszystkie dzienniki urzędowe. Tymczasem narada ministrów, która się miała odbyć w piątek pod przewodnictwem N. Pana, nie przyszła wcale do skutku. Sytuacya więc w niczem się nie zmieniła. Prawdopodobnie zaś wszystko tak się skończy, jak przepowiedziałem kilka tygodni temu w korespondencyach do *Czasu* i do *Unii*, tj. nastąpi jeżeli nie *entente cordiale*, to jednak pozorna zgoda pomiędzy dwiema frakcyami gabinetu. Powody dozwalające przewidzieć takowe rozwiązanie, widzę raz w łasce monarszej, jaką się cieszy dotąd hr. Taaffe, rówiennik i dawny przyjaciel cesarza, powtóre w ambicyi osobistej pp. Giskry i Herbsta, z których żaden nie zechce zaś koledze poruczyć prezesostwa w ministerstwie, ani poddać się tak wybitnie politycznym osobistościom, jak np. księciu K. Auersperg. Tak więc gabinet prawdopodobnie w dzisiejszym składzie pozostanie przy władzy aż do rozpoczęcia rozpraw adresowych w Radzie państwa. Rozprawy te o tyle wpłyną przeważnie na dalsze przesilenia konstytucyjne, że w razie upartego obstawania większości sejmowej przy ustawie centralistycznej i w razie odmówienia opozycyi wszelkich ustępstw autonomicznych, taż opozycya będzie zmuszoną uczynić jaki krok stanowczy. Ona przeto ma w swem ręku całą sytuacyę. Albo większość sejmowa przyzna Galicyi, Słowieńcom i Tyrolczykom większy wymiar samorządu i w tym razie centralistyczni ministrowie stronnictwa Giskry będą zmuszeni zrzec się tek swoich; albo też Izba poselska koncesyi tych odmówi, a opozycya opuści Radę państwa; w takim razie Sejm zostanie rozbitym i będzie trzeba zwołać coś na pozór konstytuanty, w której udział wezmą także Czesi.

Silne wrażenie sprawił tu ostatni obrót w taktyce dziennikarstwa rosyjskiego. W przeciągu roku zeszłego ostra toczyła się walka pomiędzy urzędowem dziennikarstwem rosyjskiem a pruskiem. Rząd pruski starał się za pośrednictwem jenerała Schweinitz, dzisiejszego posła pruskiego w Wiedniu, wpłynąć na dzienniki rosyjskie i spowodować ich do przyjaźniejszego oceniania Prus. Wszelako Katków nie wahał się opowiedzieć publicznie dotyczących układów i jak najwyraźniej odeprzeć alians narzucony. Tymczasem nagle, skutkiem znanej uroczystości, odbytej w Petersburgu z powodu stuletniej rocznicy powstania orderu św. Jerzego, zmienił się głos całego dziennikarstwa rosyjskiego i też *Mosk. Wied.* i tenże *Gołos*, które kilka dni wprzódy domagały się przymierza z Francyą przeciwko Prusom, zgodnie teraz unoszą się nad potęgą Prus i dowodzą, że koniecznie potrzeba żyć w zgodzie z tem państwem. Podobna nagła na dane z góry hasło zmiana nastąpić może tylko w Rosyi! Co jednak najważniejsza, to okoliczność, że zmianie tej w zapatrywaniu się na stanowisko Prus towarzyszą nader ostre zaczepki, wymierzone przeciw Austryi. Austryę i Turcyę, twierdzą *Mosk. Wied.*, można i trzebaby czem prędzej zburzyć. Otoż właśnie ta nagła zmiana frontu dużo tu daje do myślenia, a to tem więcej, że urzędowi pochlebcy od dawna rozpisują się nad zupełną zgodą i porozumieniem, jakie miało się udać hr. Beust zawrzeć z Gorczakowem w czasie sławnej podróży do Niemiec w sierpniu roku zeszłego.

Od kilku tygodni korespondenci rzymscy dzienników liberalnych bawią publiczność tych dzienników mniej lub więcej jenialnemi kłamstwami. Jedno z nich tylko podnoszę, ponieważ na mocy informacyi wybornych mogę oświadczyć, że we wszystkich dotyczących opisach i słówka prawdy nie było. Otoż kilka tygodni temu korespondenci rzymscy rozpisywali się nad stanowczą opozycyą, jaką Kardynał ks. Szwarcemberg stawia naprzeciw uchwaleniu dogmatu nieomylności Ojca św. Kardynał miał oświadczyć, iż w razie ogłoszenia dogmatu tego, natychmiast zrzecze się swych dostojeństw kościelnych. Dziś donoszą, że Kardynał zmienił zdanie swe, złamał dane słowo honoru i przeszedł do obozu — infallibilistów! Dzienniki tutejsze bardzo, rozumie się, gorszą się tą zdradą. Tymczasem cała historya zmyślona. Ks. Szwarcemberg nigdy nie zobowiązał się wystąpić przeciw rzeczonemu dogmatowi, a więc i słowa danego złamać nie mógł.

---

pankom, dla których zagranica, to Eden — dopóki w nim na rajskie jabłuszka fortuny i zdrowia nie stracą:

A potem wygnani z raju,
Wrócą pokutować w kraju,
O! i żebyż pokutować,
A nie jak wąż deklamować,
I do podobnychże losów
Pobudzać drugich młokosów!

Gdy zaś dotknięty tem widać pan hrabia zapytał mię po chwili z przekąsem: „Czy prawda, że bachury z pejsami i w jarmułkach służą do stołu w traktyerach u nas?“ — wypaliłem mu na to taką filippikę, że podobnej zapewne w życiu swojem nie słyszał. Nie mógł wszakże obrazić się jawnie, bo nie wprost do niego samego, ale w ogólności mówiłem; ale musiał się wściekać *in petto* tem bardziej, że się większość w tym razie oświadczyła za mną. Opowiadanie to wywołało w Adamie jeden z tych improwizacyjnych wybuchów, które tem mocniej wstrząsają słuchacza, że on w nich wcale o effekcie nie myśli, a tylko jak huragan jego Farysa: to go wznosi to ciska o ziemię, pałąc ognistym oddechem swych uczuć, a porywając na skrzydła swych myśli. Mówił o dziwnem tem zaślepieniu, a raczej omamieniu, które Bóg często za karę tak na pojedynczych ludzi, jak i na całe społeczeństwa dopuszcza: że w zapatrzeniu tylko na dalekie złudne miraże, w istocie nic ani w sobie, ani w około siebie nie widzą, i goniąc niby za wodą, gotowi są odbiedz od rzeki, aby zginąć w piaskach pustyni; gotowi się wstydzić cnót własnych, aby w cudzych grzechach zagrzęznąć. Jak zaś są miejscowości, gdzie się owe fizyczne *Fata-morgany* pojawiają częściej niż gdzieindziej, tak i podobny fenomen moralny często od przyczyn miejscowych zależy. Klimat i natura kraju wpływać muszą koniecznie na temperament i charakter mieszkańców. Płaskie piaszczyste równiny, miałkie koryta rzek, inne już od dzieciństwa czynią wrażenia na ludziach, niż góry, skały, kwieciste łąki lub dębowe lasy, które ani na takich płaszczyznach, ani nad brzegiem takich rzek nie rosną. Imaginacya jak oko, nie mając o co się oprzeć, aby módz skupić się w sobie, staje się w końcu jak ów strażnik telegrafu, który wzrok tylko na dalekość wytęża i machinalnie ruchy innych telegrafów powtarza. Ztąd pochop do naśladownictwa, które znowu, z natury swojej, musi w końcu wpadać w przesadę. Poezya też w takich warunkach, łatwiej może niżeli gdzieindziej staje się naśladowniczą i sztuczną. Poezya prawdziwa, wszędzie i zawsze, wykwita tylko z poczucia i zamiłowania rzeczy własnych; bo takie tylko dla poety są istotnie prawdziwe; bo takie on tylko sam przez siebie widzieć, poznać i poczuć może. Przedmioty i uczucia poetyczne brane z książek, będą to zawsze tylko albo zasuszone, albo sztucznie robione kwiaty; ciekawe może dla botanika, dobre dla sztucznych włosów lub barwionych twarzy, ale których żadna wiejska dziewczyna, za nic na świecie, ani do głowy, ani do serca przypiąćby sobie nie chciała.

Poezye tego rodzaju mogą podobać i podziwiać pewne światowe i literackie koterye, ale ogół nigdy ich ani przyjmie, ani uzna za swoje. — „A i ty przecież zkąd jeśli nie z książek nauczyłeś się naprzód i pojmować i pisać poezye?“ rzekłem. — „Pisać wiersze, nie poezye, odpowiedział; bo to różne jak niebo do ziemi. Książki przekonały mnie tylko, że wszyscy wielcy poeci, ilu ich było na świecie, od Homera do Göthego, wszyscy z tego źródła czerpali.“ — „A jakież to jest źródło? Poezya ludowa? zapytałem. — „Poezya ludowa nie jest źródłem, ale tylko jak wiejska dziewczyna czerpa wprost dłonią i pije ze źródła, nim je potem wodociągami do miasta na herbatę i na fontanny sprowadzą.“ — „A więc cóż jest tem źródłem?“ — „Rzeczywistość i prawda. Dla gminnego oka to skała; — ale toż właśnie ze skały, na Parnasie greckim, wytryskało źródło kastalskie. Imaginacya jest tylko jak Hebe, co z tego źródła nalewa; albo jak ta dziewczyna w Karlsbadzie, co szprudel kubkami rozdaje.“

I oto masz w jaki sposób zaczęła się rozmowa, o której dziś głównie chcę pisać, a to aby ci donieść wiele nowych rzeczy, o których sam raz pierwszy z niej się dowiedziałem *).

Fizyolog jakiś dowodzi, (są to własne słowa Adama), że mózg dziecka w pierwotnem kształceniu się swojem podobny jest naprzód do mózgu ryby, ptaka, zwierzęcia, nim się wreszcie na mózg ludzki wykształci. Otóż i w kształceniu się moralnem, człowiek przez podobneż fazy przechodzi. W obu razach, jeżeli się na którym z tych pośrednich szczebli zatrzyma, rodzą się monstra, półgłówki i poeci bazgracze. W pierwszych latach pobytu w uniwersytecie, był on, jak sam powiada, co do poezyi, w stanie zwierzęcia; to jest pisał takie wiersze i miał takie wyobrażenie o sztuce, jak tego wymagali ówcześni recenzenci warszawscy. W szkołach zaś w Nowogródku, czuje, że był w stanie ryby, kiedy na wzór drukowanego jakiegoś poety Świderskiego, zaczął był przekładać wiersze „Numę Pompiliusza“ Floryana, i to z prozy polskiej Staszica. (D. c. n.)

*) Dla wielu czytelników *Kroniki* dziś to już może nie będzie nowością. Przed kilkunastu bowiem laty, opowiadanie moje o tem samem przyjaciel mój ś. p. Chodźko, autor „Obrazów Litewskich,“ pomieścił w swoich „Dwoch Konwersacyach,“ wymieniając wyraźnie że je ma odemnie. Następnie zaś p. Julian Bartoszewicz, w swojej „Historyi Literatury,“ powtórzył je całkowicie stamtąd, bez wymienienia wszakże źródła zkąd bierze.

Rzym 31. grudnia.

Deszcz, deszcz i zawsze deszcz, z tą tylko różnicą że od czasu do czasu, gradem i wichrem przeplatany. Oto od przeszło 4 tygodni wiadomość każdego dnia i codzień świeża; w niej wszystkie toną lub koloryt utracają Rzekłbyś, istne sprzysiężenie *aerearum potestatum*, by wziąć odwet za dojście Soboru. Zaprawdę, dla antykoncylium i dziesiątej części tej wody nie byłoby potrzeba, by się rozeszło, ale i Sobor, przynajmniej materyalnie, nie może na tem nie cierpieć. Z łaski Boga jednak, prócz naszego Biskupa, który zaród choroby do Rzymu był przywiozł, nie słychać, by zdrowie Biskupów szwankowało. Mimo to i tym razem, przychodzi mi zacząć od kroniki śmiertelności, a jeśli nie dawno bolelismy nad stratą krajową, to śmierć Kard. Reisach, która nastąpiła 22 grud. w Szwajcaryi, jest powiedziałbym klęską całego Kościoła. Była to perła św. kollegium, poradnik najzaufańszy Ojca św.; *vox populi*, która czasem bywa *vox Dei*, wyznaczała go jako następcę Piusa IX. Sobor miał w nim pierwszego, jak wiecie, i największej powagi używającego prezesa, Rzym znakomitego znawcę i przyjaciela sztuk i nauk, my wreszcie Polacy, niezmordowanego patrona, który nasze położenie doskonale rozumiał, a nasze usterki jeśli nie uniewinniał, to zawsze umniejszał. Kto jak ja, widział w ostatnią Wielką Sobotę, dopełniającego, z rzadkiem namaszczeniem, ceremonij i święceń kapłańskich od godz. 7 z rana, do 3 popołudniu, a następnie tego samego dnia umywającego nogi pielgrzymom, w Trinita dei Pellegrini, i służącego im do stołu, przez 3 godz., ten w rychłym jego zgonie musi widzieć wczesną zapłatę, za tak świetnie jaśniejące cnoty pasterskie. Prawie równocześnie zgaśli w Lizbonie Kardynał miejscowy, a tutaj Kard. Pentini, tak, że i w tym wypadku sprawdziło się *dictum* Rzymian, że Kardynałowie zwykli trójkami na tamten świat się przenosić. Kard. Pentini zostawił w testamencie budujące rozporządzenie, by go chowano *more pauperum*, tj. przez bractwo tak zwanych: *sacconi*. Że jednak podobnego precedensu jeszcze nie było, Ojciec św. na to nie zezwolił i wszystko odbyło się podług przepisanego ceremoniału.

Sobor otworzony od 3 tygodni, wczoraj dopiero właściwe obrady rozpoczął. Podobny w tem do innych zgromadzeń prawodawczych, musiał on ten czas poświęcić na prace przedwstępne, zwłaszcza wybory różnych komisyi, a do tego potrzeba było bliższego zetknięcia się i poznania Ojców między sobą. Nie donosiłem wam jeszcze o rezultacie wyborów do komisyi dyscyplinarnej, bo wyręczył mnie w tej mierze telegraf. Widzieliście zapewnie z wielkiem jak i my zadowoleniem, że ks. Arcyb. Wierzchleyski do niej został powołany Co do składu tej komisyi, mogę powtórzyć tylko to, co mówiłem względem dogmatycznej, tj. że odcień liberałów lub gallikanów, nikogo ze swoich przeprowadzić nie zdołał. Głosy mniej jeszcze niż pierwszą razą były rozstrzelone, ztąd wynik wcześniej został publiczności podany. Z tego to może powodu, jako też celem zyskania na czasie, oznaczając dzień 28go na zebranie przyszłej kongregacyi, do wyborów komisyi *de rebus regularium*, zapowiedziano zarazem, że tego samego dnia otworzą się rozprawy dogmatyczne nad schematami rozdanemi ojcom przy pierwszej kongregacyi. Co do wczorajszej, oto co z niej publiczności udzielono. Mszę do Ducha św. celebrował Arcyb. Baltimory, Spolding. poczem pierwszy z prezesów odczytał przepisane rytuałem modlitwy. Następnie ogłoszono oficyalnie rezultat wyborów do komisyi dyscyplinarnej i zebrano głosy do trzeciej, wyż wymienionej. Potem rozpoczęły się rozprawy nad porządkiem dziennym. Zabierali głosy Kard. Rauscher. Arcybiskupi Kenrick, Tizzani, Apuzzo, Spaccapietra, Pace Torno, Connolly. O pierwszej, kongregacya została rozwiązana; we czwartek zaś, ma nastąpić dalszy ciąg obrad. Wynik ostatnich wyborów dopiero za kilka dni będzie wiadomy, co zaś do rozpraw, tak treść przedłożonych materyi, jakoteż mów powiedzianych, zasłoną jest pokryta, a chociaż by czasem własna niedyskrecya, dała sposobność ją uchylić, znowu nie zezwala na to sama godność osobista, a o wiele więcej wyraźne Ojca św. i Soboru życzenie. Więcej sobie pozwala prasa rewolucyjna, która nie tylko radaby przeniknąć tajemnicę, ale nawet to, co wiadomem jest przeistacza, a zwłaszcza podaje niezliczone fałsze i czyste wymysły względem spraw soborowych. Wszystkiego w tym rodzaju ani znam, ani podobna jest zbijać; jedno niech posłuży za próbkę.

Wyjazd Kard. Matthieu do Francyi, podały te dzienniki, nie tylko jako dowód rozdarcia istniejącego w łonie Soboru, ale jako protest przeciw opresyi dworu rzymskiego i partyi ultramontańskiej, a nie jeden rozwiązanie Soboru z wypadku tego przepowiadał. Tymczasem prawda prosta do tego się redukuje, że pojechał on odwiedzieć brata chorego śmiertelnie, a prosząc o pozwolenie oddalenia się. obiecał Ojcu św. powrócić w wilię drugiej sesyi, tj. 5 stycznia. Ta mniemana niezgoda Ojców głównie dostarcza tła dla tkaniny dzienników, wojujących przeciw Kościołowi. Śmiesznem zaprawdę byłoby twierdzić, że 800 osób z czterech krańców świata zgromadzonych, na tak ważne, a rozliczne kwestye, jednakowo powinno się zapatrywać; dla tego różności zdań istnieją, i mogłoby nawet, jak się zdarzało na innych Soborach, przyjść do scen gorszących. Dotychczas jednak tyle tylko jest rozdziału, ile potrzeba, by nikt rozsądny wolności obrad najzupełniejszej nie mógł podać w wątpliwość. Zresztą i o tem zapominać nie należy, że zgromadzenia prywatne Biskupów, jakkolwiek bądź poważne, są jednak czysto ludzkie i ludzkim słabościom podpadają Co przyznać należy, to że aula Soboru nieodpowiada swemu przeznaczeniu pod względem akustycznym i dziwić się przychodzi, że tego architekt nie przewidział. Ztąd mowa o przeniesieniu kongregacyi jeneralnych według jednych do Kościoła św. Apollinarego, według innych do kaplicy Sykstyńskiej, wreszcie, a może najprawdopodobniej do Kwirynału, na czem ostatecznie stanie, z pewnością jeszcze niewiadomo, w każdym razie, wyłącznie aula dotychczasowa będzie służyła na sesye publiczne.

Bardziej od innych trudności usprawiedliwione budzą obawy zabiegi, które jak się zdaje dyplomacya niejednego państwa zamierza czynić, by drogą intrygi, a zwłaszcza intymidacyi nie dopuścić do pewnych definicyi Sądzę jednak, że Duch św. z jednej strony, doświadczenie w Soborze Trydenckim nabyte i stosunki dzisiejsze państw do Kościoła, z drugiej, nie pozwolą Stolicy św. i Biskupom ulęknąć się groźb, które nawet wykonane nie wiele co gorszego mogą na nich sprowadzić nad to, co już dzisiaj mają do znoszenia. To zaślepienie rządów w stawianiu oporu decyzyom Koncylium uderza i przestrasza. Żaden z nich nie będąc panem u siebie, chciałby swą potęgę i jarzmo Kościołowi dać uczuć, a mniemając, że tym sposobem powagę swą wzmocni, w rzeczy samej ostatnie jej korzenie podcina

Święto Bożego Nar. popsuła nam tu słota prawie nieustająca. Może się ona jednak przyczyniła do pobożności wiernych, którzy z większą jeszcze niż innych lat pilnością uczęszczali na nowennę przygotowawczą, odbywającą się niemal we wszystkich kościołaeh. Mianowicie u św. Piotra, tak w wilię, jak i w samo święto; napływ ludzi był bardzo znaczny, zważywszy na deszcz, który wielu zatrzymał w domu. Ojciec św. spiewał nieszpory i mszę, przy której, prócz Kardyn. dyakonom, udzielał komunię kilkunastu osobom świeckim. Wspaniałość ceremonii, której opisanie nieco szczegółowe, zapełniłoby samo długi list, podnosiła obecność większej części Ojców Soboru. W przeddzień wilii zaś, deputacya złożona z najstarszych każdego porządku hierarchicznego między zasiadającemi w Soborze, złożyła Papieżowi życzenia świąt, imienin przypadających 27 i nowego roku; w tym samym celu udała się ona do każdego z 4 prezesów.

Ojciec św., jak łatwo wystawić sobie, obarczony nawałem spraw, z wielką trudnością udziela audyencyi prywatnych. Opowiadają, że pewien Biskup, prosząc o takową, dodawał, że chce złożyć osobiście Ojcu św. znaczną kwotę świętopietrza zebranego w swej dyecezyi. Na tę niby rekomendacyę, kazał mu Papież odpowiedzieć: Nie mogę znaleźć chwili, by wysłuchać ubogich, jakże chcesz bym przyjmował bogatych. Kto nie widział choćby fotografii Piusa IX, po tych słowach pełnych miłości, a zarazem dowcipu, mógłby go sobie wyobrazić. Mimo jednak swych zajęć niezliczonych, Ojciec św. nie może przenieść, by wielu pielgrzymom, których już to Sobor, już święto sprowadziły, nie zostawić tego najcenniejszego pono z pobytu w Rzymie wrażenia, jakie sprawia widok jego z bliska, a więcej jeszcze słowa z ust jego słyszane. W tym celu udzielał on dni ubiegłych kilka audyencyi publicznych, nie iżby każdemu, coby chciał, wolno było cizbę powiększać, ale że przypuszczonych bywa za biletami kilkaset osób. Między innemi zasługuje na osobną wzmiankę ta, którą udzielił 400 księżom francuzkim Mówił o błogich owocach jakie ma wydać Sobor obecny. Jednakże dodał, że nie trzeba się łudzić jakoby one od razu i jak u nas mówią podobnie do grzybów same wyrosły. Wszakże i grzyb tylko po deszczu. To też powiedział Ojciec św., należy dobremu ziarnu, jakie ma zasiać Sobor, przygotować rolę. Co zaś do sposobu, nastręczył Papieżowi formę rys z zycia św. Piotra z Alkantary, a wychodzi na to, że pracując koło własnej poprawy, poprawiamy tem samem i tych, co nas otaczają, ci znowu innych, a tak, powoli cały świat się reformuje. Na innej audyencyi Ojciec św. przechodząc koło pewnego księdza zagranicznego, nieco otyłego powiada mu półgłosem: „*fac poenitentiam fili mi, quia tu es crassus sicut ego*“. W ogóle zaś, można powiedzieć, że przemówienia Piusa IX mają wdzięk niewysłowiony, i one to podobno najwięcej serc, nawet przesądami napełnionych, mu zdobywają. Że one są zawsze improwizowane, prawie zbyteczna dodawać; mimo to, a może i dla tego samego, dziwnie jest obfity, nie powtarza się i zawsze umie słowa budujące, okrasić solą, bystrego dowcipu.

Królowej neapolitańskiej rozwiązanie szczęśliwie nastąpiło dnia 24; urodziła nie syna jak się spodziewano, lecz córkę. Chrztu dopełnił dzisiaj Kard. Patrizi, a trzymał dziecko w imieniu Ojca św. Kard. Antonelli, wraz z cesarzową austryacką. Przybyło na tę okoliczność wiele rodzin znaczniejszych z Neapolu; jako też cała emigracya, a panie tamtejsze w liczbie 300 przesłały kosztowną kolebkę z odpowiedniemi przyborami.

Cesarzowa przyjmowała, jak już wiecie, Biskupów państwa austryackiego. Nie tylko oni, ale Rzym cały, pełen jest uznania dla wdzięków i cnót, które ją zdobią. Zwiedziła ona dotąd główniejsze zabytki sztuk, jakie wieczne miasto posiada, a wszędzie i u wszystkich zostawiła najlepsze wrażenie. Przybyciu cesarza, celem zabrania małżonki w miesiącu lutym, zaprzeczają jedni, wierzą drudzy; wy wcześniej od nas będziecie o tem uwiadomieni.

Co do sesyi zapowiedzianej na 6 stycznia, wielu wątpiło, czy dość dekretów będzie na ten czas wygotowanych. Jeśli jednak kongregacye tak szybko będą po sobie następowały, jak się na to zabiera, nie wiem czemuby sesya miała być odroczoną.

Kronika.

— **Kraków** 4. stycznia. *Dziwne są drogi Opatrżnosci.* Nie jeden widząc to niezliczone mnóstwo owadów unoszących się nad łąkami i polami naszemi, nie umie sobie zdać sprawy z celów, dla którychby ta brzęcząca czeladka była stworzoną i zgoła o jej pożyteczności powątpiewa. Wszelakoż nauka przyrody uczy nas, że powołanie tych skrzydlatych istot: owych szerszeni, trzmielów, os, bąków i t. d. jest nader ważnem; że istotki te, szukając sobie pokarmu w nektarze na dnie kwiatów ukrytym, mimo swej wiedzy i woli są najgorliwszemi czynnikami w sprawie zapładniania nasienia wszelakich roślin, przez przenoszenie pyłku nasiennego z kwiatu na kwiatek; bez ich pracowitego pośrednictwa, albo nasiennik jałowym pozostanie, albo wyda owoc niedorodny, zamorkowaty. Otóż i w świecie moralnym często czegoś podobnego dopatrzeć się zdarza. Nie jeden z nas widząc porozrzucane po całem mieście a nawet kraju, porozlepiane na wszystkich rogach ulic: *Diabły*, *Abecadlniki*, *Dzienniki*, *Kroniki* rozmaite itd itd. zapytuje, coby mógł być za pożytek z tych nie dowcipnych a tylko złośliwych powiększej części konceptów, niesmacznych, albo co gorzej, obrażających igraszek słów, lekkich a bezmyślnych szyderstw z rzeczy poważnych, napaści arlekińskich na osoby wysoko zasługą własną postawione — zapytuje, na co tyle pięknego papieru, tyle zręcznych wcale rysunków marnuje się bez korzyści żadnej, bez żadnej myśli dodatniej, owszem z intencyą szkodzenia poczciwej sprawie, zacnej pracy około dobra społecznego? Takie zaiste myśli przychodzą każdemu zdrowo na świat patrzącemu, póki bliżej rzeczy nie rozważy. Gdy się zaś dojrzale zastanowi, dojrzy i tu jądra pożytecznego pod niepozorną łupiną. Wszystkie te dzienniki, gazetki i świstki, jak owe bąki i trzmiele o których na początku mówiliśmy, pracują bardzo skutecznie nad rozgłaszaniem rzeczy pożytecznych a skromnych i cichych z przyrody swojej, służą im za trębaczy i w bębny bijących, a to wszystko na korzyść wychodzi sprawie, która się *Diabłu* podobać nie może, która też zrozumianą być nie może przez bawiące się *Abecadłem* niedorostki moralne. Ależ oni, rzecze kto, dobrej nitki nie zostawiają na tych, na których powstają, wszakże ich czernią, a dążności ich zacne i prawe, starają się wystawić opacznie, zniechęcając przez to każdego, coby rad przystąpił do pożytecznej pracy spólnej? Na to odpowiem, że kto tak mało ma rozwagi, kto tak bez krytyki przyjmuje wszystko za szczerą prawdę, co się gdziekolwiek na świstku jakimś drukuje, kto nie zapytuje sam siebie, kto to pisze i w jakim celu to czyni? tego zaiste praca nie rokuje wielkich skutków, tego wstrzymanie się od przystąpienia do poważnej pracy, nie szkodzi lecz owszem pomaga. Kto zaś rozważy, że te wszystkie złośliwe i nibyto dowcipne koncepty, wyrachowane są na zdobycie sobie oklasków gawiedzi a pośrednio do dobrania się tym sposobem do miodników, któremi w tym razie są kieszenie 5. lub 10. centowych prenumeratorów — ten zamiast się odstręczać, owszem tem gorliwiej zajmie się poznaniem sprawy, w tak lichy i nędzny sposób napastowanej, ten wręcz przeciwne wyrobi sobie zdanie o tem, przeciwko czemu powstają t a k i e r o b o t n i k i. Uznajcie więc mądrość Opatrzności, która i złe zamiary i niegodziwe do ich spełnienia używane środki, ludzi, złośliwych a ciemnych w rzeczach najświętszych, obraca na korzyść dobrej sprawy; dziękujcie Jej z całego serca wy wszyscy, którzy jesteście przedmiotem codziennych napaści i niedołężnych i niedosięgających was z tej niziny konceptów świstkowych, bo wam to jedynie na korzyść wyjść może. *A. K.*

— Dowiadujemy się, że w mieście naszem zawiązuje się Towarzystwo a k c y j n e Zabezpieczeń od strat wynikających z pożarów. Wypełniając nasz obowiązek, donosimy o tem czytelnikom naszym, zwracając ich uwagę na cele i naturę tej instytucyi. Dwa są, jak wiadomo, rodzaje zabezpieczeń wszelakich: wzajemne i akcyjne. Ta różność ich powstania stanowi także kardynalną różnicę w usługach, jakie one świadczą społeczności. Podczas gdy pierwsze opierają się na czysto-obywatelskich i towarzyskich stosunkach, drugie są jedynie s p e k u l a c y j n e m p r z e d s i ę b i o r s t w e m; podczas gdy tamte rozkładają pomiędzy wszystkich klęski doznane przez niektórych, te pobierają od wszystkich opłaty, których część przeznaczoną jest w y p e ł n i a ć k i e s z e n i e a k c y o n a r y u s ó w. Podczas gdy kierunek tamtych poruczonym jest ludziom zaufania, wybranym pośród wszystkich, temi kierują ci właśnie co na klęskach spółobywateli budują nadzieje korzyści własnych; podczas gdy tam miarą opłat jest wysokość klęsk rzeczywistych doznanych w gronie stowarzyszonych, tu granicą tych opłat jest jedynie możliwość ich najwyższego wygórowania, lub konkurencya innych podobnychże przedsiębiorstw.

Na posiedzeniu odbytem w Paryżu członków zabezpieczeń wzajemnych (*assurances mutuelles*) jeden z mowców powiedział: Jeżeli jest prawdą, że z dzieł które widzimy poznajemy osoby, które je potworzyły, a których nie znamy, to niemniej jest prawdą że podług osób które znamy, sądzić możemy o ich dziełach wprzód nim je poznaliśmy. Co do nas, nie wiemy zupełnie kto wchodzi w skład zawiązującego się stowarzyszenia akcyjnego; wolimy jednak przypuścić, że brak zgłębienia zamierzonego przedsięwzięcia, a nie korzyści osobiste, wielkie i niewątpliwe, myśl im tę nasunęły. Wszakże, winniśmy zwrócić uwagę powszechności, że wzajemne stowarzyszenie krakowskie odpowiada wszystkim warunkom jakich od instytucyi tej wymagają, interes pieniężny, moralność i nauka, powiadamy wszystkim, o ile w stosunkach naszych stowarzyszenie podobne odpowiedzieć im tylko mogło; a wzywając obywatelstwo krajowe, tudzież banki i zakłady przez czoło obywatelstwa naszego kierowane, by się kupiły naokoło niego, podając mu sposobność stawania się coraz korzystniejszem, wypełniamy jedynie obowiązek ciężący na b e z s t r o n n e j publicystyce.

Naśladujący zamożne ludy, które dla rzeczywistej potrzeby swojej tworzą rozliczne instytucye i przedsiębiorstwa, bez względu czy one odpowiadają potrzebom naszym, nie dostrzegamy, że ludy których położenie podobne jest naszemu, solidarnością jedynie odzyskują pewne stanowisko. Zdawałoby się że rozstrzelenie usiłowań i krzyżowanie jednych przez drugie jest rozmyślnym postępowania naszego planem. Brak solidarności w położeniu naszem, to samobójstwo przypominające dzieje starożytnej Judei, której plemiona walczące nawzajem między sobą, poszły w rozsypkę i na pogardę ludów innych, lub stały się niewolnikami zwycięzców. *Concordia res*

parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur. Przy sposobności sprawę tę weźmiemy pod ściślejszy rozbiór.

— Polacy umieją być wdzięcznymi: Za powodem dr. Libelta prezesa koła polskiego w Berlinie, koło to postanowiło utworzyć fundusz 2 000 talarów imienia dra Metziga w Lesznie, znanego przyjaciela Polaków. Procent od tego kapitału ma być obrócony na rzecz jednego z dzieci tego zmarłego lekarza, a następnie przejść na dochód Tow. wzajemnej pomocy Marcinkowskiego.

— Egzamina przy szkole gospodarczej w Dublanach, odbywać się będą w dniach od 15. do 26. b. m.

— Umarł przed samemi świętami w Annecy, w Sabaudyi, w klasztorze Liguoryanów kardynał Reisach, po kilkumiesięcznej chorobie Należał wraz z czterma Włochami do składu kongregacyi generalnej Soboru, w której pracach przygotowawczych wielki brał udział. Urodzony w Frankonii, był dawniej Arcybiskupem monachijskim. Powiernik ten Ojca św., był mężem wielkiej nauki, sprawował w Rzymie urząd prefekta kongregacyi nauk i kanclerza uniwersytetu rzymskiego. Z kardynałem Reisachem utracił Kościół polski znakomitego obrońcę i sprawa polska serdecznego zwolennika.

† W Rzęśni polskiej, wsi pół mili od Lwowa oddalonej zmarł weteran kościuszkowski ś. p. Piorecki, przeżywszy lat 106. Pogrzeb odbędzie się jutro. W *Dzienniku Lwowskim* pojawił się skromny a piękny projekt wyjednania u rady miejskiej pozwolenia sprowadzenia zwłok ostatniego zapewne żołnierza z pod Maciejowic na cmentarz Łyczakowski

Przegląd polityczny.

Na ostatniej radzie ministeryalnej, 3 b. m. pod przewodnictwem hr. Taaffe odbytej, załatwiano tylko sprawy bieżące. Kryzys gabinetowa ugrzęzła; ministrowie nie wiedzą co począć; korona w kłopocie; cała więc nadzieja w Radzie państwa. Czy ona zdoła złemu zaradzić?... Zobaczymy nie długo. Projekt adresu przez hr. Spiegel wypracowany, ma być tylko parafrazą mowy tronowej, która znowu jest wier nem odbiciem obecnego stanu Austryi, kręcącej się w błędnem kółku, a tego kręcenia się trudno nazwać postępem.

Prywatne wiadomości w niezupełnie różowem świetle przedstawiają stan rzeczy w Dalmacyi. W Żupie, gdzie powstańcy broń złożyli i otrzymali amnestyę, potwórzyły się bandy rozbójników, napadające na Bokkę i na Austryaków. Krzywoczanie i Ledeniczanie skłonni są do układów, lecz stawiają rządowi twarde i uwłaczające warunki. W tych dniach miała się odbyć od dawna zapowiedziana konferencya przywodzców z hr. Auersperg; jeżeli zaś nie przyjdzie w krótce do skutku poddanie się Krywoczy, to jen. Auersperg ma znów z wojskiem wyruszyć.

Biuro prasowe rozesłało dziennikom wiedeńskim zaprzeczenie o podróży cesarza do Rzymu, zredagowane w zwykły sposób, pozwalający wszelkie zeń wnioski wyciągać Zjazd z Wiktorem Emanuelem ma znowu na wiosnę nastąpić.

W Berlinie na nowy rok stary feldmarszałek Wrangel winszując jak zwykle królowi w imieniu armii, wspomniał że wojsko dumnie jest z tego iż król order św. Jerzego otrzymał. Król Wilhelm grzecznie podziękował z dodatkiem że krzyż i zaszczytne słowa cesarza rosyjskiego zawdzięcza tym, którzy armię do boju prowadzili, i tym co ją przez długie lata kształcili i do wielkich czynów przygotowywali

Pozwolą nam czytelnicy ze słów hr. Wrangla i króla Wilhelma nie wyciągać konjunktur politycznych. Feldmarszałek ani polityką pruską nie rządzi, ani też bardzo zasta nawia się czy jego mówki płynące z serca i dyktowane nadmiarem rycerskich uczuć, wytrzymują krytykę zimnego zastanowienia. Król zaś znany z galanteryi dla wszystkich, a szczególniej dla wojskowych, wyraźnie tylko komplementa prawił.

W chwili gdy panowało ogólne przekonanie, że gabinet Ollivier nie przyjdzie do skutku, dziennik urzędowy ogłosił nominacye ministrów, wziętych z lewego środka, z pomiędzy orleanistów i dawnych nieprzyjaciół cesarza. Nie odebrawszy jeszcze dzienników francuzkich, nie wiemy jak ta nowina w Paryżu została przyjętą; powinna była jednak, ze względu na ogólne usposobienie umysłów zrobić wrażenie przychylne, gdyż odtąd Nadoleon III panuje jeszcze, lecz już nie rządzi.

Wanderer zamieszcza telegram prywatny z Warszawy donoszący o licznych aresztowaniach i wielkich środkach ostrożności przedsięwziętych w Warszawie w ostatni dzień roku. Wiadomo, że prywatnych telegramów politycznej treści z Królestwa wysyłać nie wolno, wieść więc powyższa potrzebuje jeszcze potwierdzenia Podług *Dresdner Journal* między aresztowanymi znajdują się ajenci ultrarosyjskiej partyi. mianowicie jakiś nauczyciel gimnazyalny w tym duchu agitujący.

Ostatnie wiadomości.

Między frakcyami ministeryalnemi nastąpiło zdaje się pewne zbliżenie, w skutek którego wszyscy ministrowie zatrzymają teki, z wyjątkiem Dra Bergera, który dla słabości zdrowia usuwa się od urzędu.

Feldm. Rodich nakazał obliczenie szkód zrządzonych w Żupie i wielu biednym rodzinom tymczasowe zapomogi wyznaczył.

Marszałek sejmu czeskiego, ks. Adolf Auersperg wręczył N. Panu adres na ostatniej sesyi uchwalony. Deklarant miejski radca Fryderyk Hanke obrany został burmistrzem Pragi. Niedawno stowarzyszenie robotnicze „Oul" odrzuciło ofiarę 2000 złr. daną przez namiestnictwo; teraz namiestnik przezna czył tę sumę na wsparcie ubogich rodzin chorych robotników.

Dziś oczekiwano powrotu z Nizzy Riegera, za jego przybyciem stronnictwo nowo i staroczeskie wystąpi z spólnym programem ugody.

W Berlinie spodziewają się wkrótce odwiedzin jednego z arcyksiążąt austryackich.

Według *Kreuz Ztg.* Stolica Apostolska rozesłała drogą dyplomatyczną mocarstwom, z któremi w stosunkach zostaje, bullę *latae sententiae.*

Król Wiktor Emanuel miał zapytywać przez swego reprezentanta w Wiedniu czy cesarz w tym miesiącu bawić będzie w stolicy. Wnoszą ztąd, iż ma zamiar przybyć do stolicy Austryi.

Paryż 4 st. Rozeszła się wieść, że Dania i Szwecya ma przesłać do Paryża i Wiednia jedno brzmiący memoryał, wykazujący potrzebę ścisłego wykonania pragskiego pokoju.

Paryż 5 st. Nowy minister spraw wewnętrznych zniósł wszelką cenzurę dzienników zagranicznych. Członkowie ciała dyplomatycznego złożyli zwykłe wizyty hr. Daru. Dymisya bar. Haussmann, jakkolwiek nieogłoszona, jest niewątpliwą.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 5. Stycznia.

		Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal. Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	249	—	250	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		203	75	205	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%		106	—	108	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		75	—	80	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		87	25	87	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	50	78	—
Banku hypot. galic. 6%		88	50	89	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego		91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	10	73	50
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	71	5	78
Dukat cesarski		5	77	5	81
Napoleondor		9	79	9	89
Półimperyał rosyjski		9	93	10	18
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	94
„ papierowy		1	51	1	52¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	82	1	83
Srebro		120	25	121	25

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	20
Żyto	160	4	30	4	50
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	80
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	30	4	40
Hreczka	140	3	80	4	—
Koniczyna	180	48	—	50	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 5. stycznia 1869,

godz. 1. min. 5 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 79 25. Akcye banku anglo austr 314 50 Anglo węg 90.25 Akcye Karola Ludw. 247 75. Kolej siedmiogrodzka 166 75. Kolej południowa 259.20. Kolej alföldz. 174 — Kolej państwowa 398 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 202.25 Kolej węg półn.-wsch 163 25 Kolej północna 215. —. Kolej Rudolfa 166 — Kolej węg wschodnia 91 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 60 Losy 1864 r. 119 25 Kolej Nadcisańska 247 50.

☞ **Do tego numeru dołącza się list zwrotny „Unii."**

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.